OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 3 GRUDNIA. Nr. 333.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50, Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Z sejmowej komisji
PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ.

Warszawa, 2.12. Sejmowa komisja przemysłowo - handlowa na posiedzeniu dokonała rozdziału m. in. następujących referatów: projektu ustawy o uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17 marca 1927 r. o wydzieleniu z administracji przedsiębiorstw państwowych przemysłowych, handlowych i górniczych, oraz ich komercjalizacji — referent poseł Zaremba, następnie projekt ustawy w sprawie zmiany państwowych pól rol niczych na pola górnicze, stanowiące własność prywatną — referent poseł Zarański. Pozatem komisja pawzięła uchwałę, aby wszystkie sprawy o charakterze gospodarczym były kierowane do komisji przemysłowo - handlowej.

Straszne następstwa
POWODZI W GRECJI.

Wiedeń, 2.12. Dzienniki donoszą z Aten o strasznych rozmiarach powodzi w Grecji. Miejscowość Temeni koło Patrasu na Peloponesie jest zalana na 4 metry wysoko. Mieszkańcy Temeni od trzech dni pod ulewnym deszczem mieszkają na dachach, nie mogąc uciec przed strumieniami wody. Prefekt Patrasu otrzymał depeszę, w której ponownie wzywano nagląco o pomoc ponieważ znaczna część domów Temeni zmyta została z powierzchni ziemi przez powódź.

Mnóstwo ludzi utonęło. Jeżeli pomoc nie nadejdzie natychmiast to powódź pochłonie resztę mieszkańców nieszczęśliwego miasta. Niestety pomoc wskutek ulewy, która przypominа oberwanie się chmury nie może do trzeć do zagrodzonej miejscowości, tak że losy jej wydają się przesądzone.

Inna miejscowość Valinika jest zupełnie odcięta od świata przez olbrzymie masy wód.

Fabryka fałszywych pieniędzy
W KOSTNICY SZPITALNEJ.

Warszawa, 2.12. Policja gdańska za wiadomiła policję warszawską, że do stolicy przyjedzie niejaki Mordka Artman.

Nie bez powodu policja tak baczną uwagę zwracała na Artmana. Osobnik ten bowiem należał do gdańskiej szajki fałszerzy pieniędzy.

Banda zajmowała się swoim procederem od grudnia zeszłego roku. Na czele szajki stał Kurt Miller, którego aresztowano w Gdańsku.

Niezwykle sprytni fałszerze urządzili swoją „fabrykę" ni mniej ni więcej, tylko w kostnicy szpitala garnizonowego w Gdańsku. Opłacany przez nich dozorca kostnicy o niczem „nie wiedział".

Policja miejscowa wyśledziła jednak bandę i przeprowadziła rewizję, konfiskując gotowe już klisze i spory zapas banknotów 10-cio i 25-cio guldenowych.

Po aresztowaniu Kurta, wspólnik jego Artman „zwiał". Miał zamiar na jakiś czas przyczaić się w Warszawie.

Plan ten jednak zawiódł. Wywiadowcy warszawskiej policji śledczej aresztowali Artmana dziś rano w pociągu gdańskim

Doradca finansowy p. Devey
o gospodarczem życiu Polski.

Gdańsk, 2.12. (Pat). Doradca finansowy p. Devey ogłasza w „Baltische Presse" artykuł, omawiający gospodarcze horoskopy Polski. Omówiwszy rodzaj gospodarczego życia Polski w poszczególnych dziedzinach oraz rozwój finansów polskich, p. Devey pisze m. in.

„Każdy, kto żył w Polsce choćby tylko przez krótki czas, pozostaje pod wrażeniem naturalnych bogactw i możliwości rozwoju niektórych gałęzi przemysłu polskiego. Obecnie brak jednak w Polsce kapitałów a także odpowiedniej organizacji. Kapitały można uzyskać drogą oszczędności, lepszą zaś organizację przyniesie niewątpliwie przyszłość. Rząd polski w wielkiej mierze przestrzegał tych zasad w ostatnich latach. Tak samo czyniły to samorządy oraz ludność. Czy obecny potężny rozwój będzie trwały, o tem zadecyduje nam naród polski".

W dalszym ciągu p. Devey przytacza szereg liczb, ilustrujących wzrost wkładek oszczędnościowych w Polsce, które dowodzą równocześnie zwiększenia zaufania do stabilizacji złotego. P. Devey kończy następującemi słowy:

„Pragnąłbym zwrócić uwagę na wzrastające znaczenie Polski w handlu międzynarodowym".

Echa krwawych starć
w 10 rocznicę Jugosławji.

Wiedeń, 2.12 (Pat). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia; że pierwsze starcie między policją a demonstrantami spowodowane było wysiłkami młodocianych elementów uniemożliwienia w szkołach wykładów o znaczeniu historycznem założenia państwa jugosłowiańskiego. Większe rozmiary przybrały demonstracje przed katedrą rzymsko-katolicką, przed którą miała się odbyć parada wojskowa.

Po aresztowaniu młodzieńców. którzy zatknęli na wieży katedry chorągiew żałobną, przyszło między policją a demonstrantami do krwawego starcia w pobliżu strażnicy policyjnej. 2 policjantów i 2 demonstrantów zostało ciężko rannych.

Po wkroczeniu silnych oddziałów policyjnych porządek i spokój został przywrócony. Parada wojskowa odbyła się przed kościołem prawosławnym.

Nienawiść do żydów
powodem buntu robotników w Sowietach

Wilno, 2.12. (Tel. wł.). Z Mińska donoszą: Podczas budowy gmachów uniwersyteckich w Mińsku grupa robotników w dniu 27 ub. m. pobiła do krwi kilku żydów tam pracujących. O fakcie tym doniósł władzom starszy rzemieślnik i aktywny komunista Łabanow.

Onegdaj w czasie pracy robotnicy rzucili się na Łabanowa usiłując go zamordować. Na pomoc napadniętemu przybiegło kilku komunistów. Wówczas wybuchł wśród robotników formalny bunt. Robotnicy porzucili pracę i uzbrojeni w kije, topory poczęli znęcać się nad komunistami. Wezwany oddział milicji. który przybył na pomoc komunistom, został natychmiast rozbrojony a poszczególni milicjanci pobici.

Kilkunastu robotników uzbrojonych w odebrane milicji karabiny zbiegło. Władzom sowieckim udało się aresztować głównego organizatora buntu robotnika nazwiskiem Wołyniec.

Kijów, 2.12 (Tel. wł.). Dnia 29 listopada na przedmieściu Podol powracająca z pracy grupa młodych robotników fabrycznych zaczęła zaczepiać przechodniów żydów. Gdy jeden z zaczepionych zagroził milicjantem, część robotników rzuciła się na niego i dotkliwie go poturbowała. Inni z okrzykami: „Precz z żydami! Bij żydów!" zniszczyli jeden ze sklepów żydowskich.

Krwawe rozruchy w Indjach
przeciw cywilizacji.

Londyn. 2.12. (Tel. wł.) W północno-zachodnich terytorjach Indyj skon centrował wysoki komisarz angielski **sir Horatio Boston, wielkie masy wojsk angielsko-indyjskich, ażeby za wszelką cenę przeszkodzić przeniesieniu się rozruchów z Afganistanu na terytorjum Indyj.**

Ze strony angielskiej pozatem zorganizowano konferencję z przedstawicielem jednego z powstańczych oddziałów ze szczepu Mohmano, aby spowodować powstańców do złożenia broni na terytorjum indyjskiem, albo szanowania granic Indyj.

Jak donoszą z Afganistanu, powstanie tamtejsze, mające charakter przeciwcywilizacyjny i przeciweuropejski, przybiera coraz krwawszy charakter i większe rozmiary.

Wielkie trzęsienie ziemi w Ameryce.
Cztery miasta w Chile w ruinach.

Londyn, 2.12. Donoszą z Sant Jago de Chile o wielkiem trzęsieniu ziemi, jakie odczuto nocy wczorajszej. W szczególności miasta Talca i Chilan poniosły wielkie szkody. Większość budynków została zniszczona. Brak dotychczas wiadomości o liczbie ofiar w ludziach, wiadomo jednak, że cyfra zabitych i rannych jest bardzo wysoka.

W Santiago trzęsienie nie wyrządziło znaczniejszych szkód, natomiast bardziej na południe katastrofa spowodowała straszne zniszczenie. Miasta Dalca, Chillan, Curico i Santa Cruz uległy ogromnemu spustoszeniu. Większość domów w tych miastach legła w gruzach. Ofiary w ludziach idą w setki, nie licząc rannych, których jest bardzo wielu. W pewnem miejscu wskutek przerwania tamy, woda zalała kopalnię miedzi.

W mieście Santa Cruz niema ani jednego nieuszkodzonego domu. Katastrofa ta w rozmiarach spowodowanej klęski dorównuje trzęsieniu ziemi z roku 1906, podczas którego zabitych zostało 1500 osób.

Obawiają się, że i tym razem liczba zabitych okaże się bardzo znaczna, skoro tylko nadejdą dokładniejsze wiadomości.

Próba ukamienowania
KANCLERZA AUSTRJI

Wiedeń, 2.12. Wczoraj przed południem wdrapał się pewien mężczyzna na parapet parlamentu i rzucił stamtąd 6 kamieni w okna salony kanclerza Austrji, powodując rozbicie 4 szyb.

Sprawcę aresztowano. Podał on, że jest szoferem bez zajęcia, że żyje w największej nędzy i że w ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę. Na szczęście nikogo w tym czasie w salonie kanclerza nie było.

Położenie ekonomiczne
W KRAJU WALDEMARASA.

Wilno, 2.12. (Tel. wł.) W prasie litewskiej coraz częściej ukazują się alarmujące artykuły o ciężkim stanie gospodarczym Litwy.

„Social Demokrats" donosi z Szawel, że w największej tamtejszej fabryce skór i obuwia robotnicy pracują zaledwie trzy dni w tygodniu W ostatnich czasach praca nietylko się zmniejszyła, ale właściwie pracy tej wcale niema. Nawet w ciągu tych trzech dni robotnicy nie mają nic do roboty. Administracja fabryki prosi robotników, aby ustąpili z fabryki sami, iżby nie trzeba było płacić odszkodowania. Na miejsce ustępujących robotników nowi nie są przyjmowani. Praca jest opłacana akordowo.

„Podobnie — pisze „Social Demokrats" — bankrutują inne fabryki i zakłady.

Przesilenie to tłomaczy się nieurodzajem.

Sfery gospodarcze
PRZECIW P. WALDEMARASOWI.

W Kownie odbyło się posiedzenie izby handlowo-przemysłowej, które miało bardzo interesujący przebieg. Szereg mówców w ostrych słowach krytykowało politykę gospodarczą rządu Waldemarasa oraz wyraziło pogląd, że stan ekonomiczny Litwy jest rozpaczliwy. Z jednej strony siła nabywcza ludności zmniejsza się z każdym miesiącem, z drugiej zaś strony ludność jest gnębiona podatkami. W szczególności przemysł litewski jest bliski upadku, gdyż Waldemaras zawarł traktat handlowy z Niemcami, który wydaje Litwę na pastwę przemysłowi niemieckiemu. Mówcy zarzucali rządowi, że przypatruje się bezczynnie zamieraniu życia gospodarczego. W odpowiedzi na te zarzuty prezes izby Dobkiewiczius zapewnił zebranych, że rząd Waldemarasa ma już dawno opracowany i przygotowany program ożywienia życia gospodarczego, nie mógł go on dotychczas wykonać, gdyż miał inne ważniejsze sprawy do załatwienia.

Polacy wśród murzynów.

W Kongo belgijskiem. — Czarni naganiacze. — W dżungli. — Polowanie na słonie. — Obyczaje murzynów.

W „Lasach Ituri" (nakład Gebethnera i Wolffa) książę Leon Sapieha dzieli się swemi wrażeniami z polowania na słonie, które odbył z żoną w Kongo belgijskiem.

Jeśli literatura nasza i obca roi się od opisów północnej części Afryki, która stała się ostatnio niejako przedłużeniem Europy, to natomiast bardzo mało jest opisów prawdziwie dzikiej jeszcze dżungli, a mniej jeszcze opisów wiernych i wiarogodnych. Dlatego należy podnieść zasługę księcia Sapiehy, który, zwalczając mężnie wszelke trudności i niewygody, odbył z żoną i opisał tę daleką i ciekawą drogę, wieńcząc ją wspaniałemi trofeami myśliwskiemi w imponującej liczbie 8 par olbrzymich kłów słoniowych.

Jakże mizerne wydawać się muszą wobec nich trofea w rodzaju kłów dzików, lub rogów jelenich.

Wiele trudów znieśli państwo Sapiehowie, zanim doczekali się rezultatów tak wspaniałego polowania. Całemi godzinami mokli pod deszczem o tyle bardziej ulewnym od naszego, o ile bujniejszą jest od naszej roślinność podbiegunowa. Przedzierali się poprzez strumienie żółtej,zamulonej wody, znosili dotkliwe ukąszenia mrówek, żar słońca i piekący żar błota, oblepiającego twarze i ręce, nie mówiąc już o zapachach ludzi i zwierząt i o rojach much, które słonie zwiastują. A w najniebezpieczniejszej, decydującej chwili myśliwi zostawali zawsze sami, murzyni - naganiacze uciekali, gdy niebezpieczeństwo było bliskie. Mając pozwolenie na ograniczoną liczbę 8-miu słoni, zmuszeni byli ominąć wiele okazyj — łatwiejszego strzału, wybierając tylko największe „byki" o olbrzymich kłach, blisko trzechmetrowej długości i pięćdziesięcio kilowej wagi każdy.

Opowiadanie swe urozmaica i ubarwia książę Sapieha spostrzeżeniami,dotyczącemi murzynów-tubylców. Ci potomkowie ludożerców zadawalają się obecnie, często przez długie dni nużących marszów pod ciężarem ładunków, skromną porcją bananów. Jednak bez mięsa prędko „szarzeją", to też każdy zwierz zabity przez białego jest tak chciwie rozdrapywany, że jeśliby nie było przy tem dozoru, pozabijaliby się o te krwawe ochłapy wzajemnie. A jednak ci, którzy przyjęli niegdyś mahometanizm, potrafią odmówić sobie rozkoszy zjedzenia mięsa, jeśli jest ono z gatunku świni, do której i słonie zaliczają.

Inną pozostałością z czasów najazdu Arabów jest zwyczaj rozciągania dziewczętom górnej wargi na krążku, co nadaje im potworny wygląd kaczy. Tem zeszpeceniem broniły się tubyłki przed uprowadzeniem na daleki Wschód, do ciężkiej pracy i do haremów. Książę opowiada również o prawach zwyczajowych tubylców. Np. kwestja zdrady małżeńskiej (naturalnie tylko po stronie żony) załatwia się tam prędko i bezkrwawo. Oto poprostu winowajca płaci odszkodowanie. Darząc białych wielkiem zaufaniem, tubylcy proszą ich zwykle o naznaczenie wysokości kary. Do nich również zwracają się o pomoc przy każdej fizycznej dolegliwości, którą często zmyślają, byleby dostać lekarstwo, uważane przez nich za przysmak, zwłaszcza jeśli zawiera w sobie jakąkolwiek sól.

Opowiadanie swoje szczere i bezpretensjonalne kończy książę Sapieha apelem do wszystkich, którym ciasno się robi w zmurszałej Europie. Niech idą tam, gdzie człowiek silny i zdrowy szybko dokaże cudów, a słaby i chory odpadnie jak plewa niepotrzebna społeczeństwu. Niech idą tam, gdzie na bujnej ziemi podrównikowej utworzy się sama przez się nowa Sparta.

„Lasy Ituri", to książka, która zajmuje nietylko ciekawym materjałem w niej zebranym, lecz również dostarcza wiele estetycznych przyjemności, co zawdzięczamy pięknemu jej wydaniu i imponującej liczbie stu ośmiu egzotycznych, własnych fotografij.

M. M.

Bujna broda podrabina

obrzydziła mu służbę wojskową.

Wielce charakterystyczna sprawa toczyła się w kilku instancjach sądowo-wojskowych na tle zgolenia brody rekruta. Ozjasz Frenkel, podrabin z Tarnopola zajmował swe stanowisko przez czas dłuższy. Ponieważ formalności związane z tem stanowiskiem nie były ustawowo przeprowadzone, urząd poborczy powołał podrabina F. do odbycia służby wojskowej mimo czynionych przezeń sprzeciwów.

Dowódca wojskowy zauważywszy, że rekrut ma potężną brodę, w myśl przepisów o służbie wojskowej, wydał Frenklowi rozkaz zgolenia zarostu, a gdy na rozkaz ten F. został głuchy, pociągnął go go do odpowiedzialności karnej za opór władzy, czyli mówiąc językiem wojskowym, za niesubordynację.

Sąd wojskowy lwowski skazał podrabina na cztery miesiące więzienia, a sąd najwyższy zażalenie nieważności skazanego odrzucił i wyrok stał się prawomocny.

Nowozaciężny rekrut Frenkel na tych wyrokach nie poprzestał i wniósł podanie na imię Prezydenta Rzplitej za pośrednictwem Ministerstwa sprawiedliwości — o ułaskawienie. Co się stało z tem podaniem, niewiadomo, dość, że Frenkel odsiedział karę — czteromiesięcznego więzienia, poczem wrócił do oddziału wojskowego.

Lecz nie koniec na tem. Dowódca zauważywszy, że mimo wszystko Frenkel i nadał — mimo odbytej kary — nosi brodę, wydał powtórny rozkaz o natychmiastowe jej zgolenie, co też i nastąpiło. Ale broda znów rośnie...

Dowiadujemy się, że Frenkel wziąwszy obecnie dwutygodniowy urlop, czyni przez ten czas usilne zabiegi u władz najwyższych, by... jednak uszanowano jego porost brody, w przeciwnym razie jego służba wojskowa staje się dlań wielce uciążliwa i... budzi niechęć do życia.

Spustoszenia starości dadzą się usunąć.

Chirurgja na usługach kosmetyki.

Lata człowieka odbijają się przede wszystkiem na jego obliczu. Troski, kłopoty, choroby, wywołujące przygnębienie duchowe, sprzyjają wczesnemu starzeniu się. Niestety i sztuczne kuracje odtłuszczające, którym poddają się liczne niewolnice dzisiejszej mody, podobne wywołują następstwa. Wychudzenie powoduje obwisłość skóry, która traci swą prężność wydaje się za obszerna na kształty twarzy i poczyna układać się w fałdy. Przedewszystkiem zatracają swe zarysy policzki, stają się obwisłe, opuszczając się poza linję dolnej szczęki, od nosa ku ustom zarysowują się wyżłobienia w postaci głębokich brózd tworzy się obwisły podbródek, a pod oczami powstają worki albo torby, jak pospolicie zwać je przywykliśmy.

Podobne spustoszenia kształtów tworzą się i na ciele, chociaż znacznie później. Na te ostatnie zazwyczaj dość skutecznie stosuje się masaż. Powolne jego rezultaty możeby odniosły i masaże twarzy, ale zazwyczaj starzejącym się paniom chodzi o szybkie środki zaradcze.

Jedna tylko jest na to rada: zabieg chirurgiczny, polegający na podniesieniu, względnie podciągnięciu skóry twarzy w górę i usunięciu pewnej jej części, która z biegiem czasu stała się zbyteczną.

Dawniej podobne operacje wykonywano bardzo rzadko i w największej tajemnicy. Dziś liczba tych zabiegów chirurgicznych, zwłaszcza w Ameryce i Paryżu, dochodzi do tysięcy i operacje powyższe stały się specjalną dziedziną dzisiejszej kosmetyki.

Zabieg nie jest skomplikowany i odbywa się przy miejscowem znieczuleniu osoby operowanej. Tuż przy uszach nakrawa się skórę w kształcie zwężającego się ku górze trójkąta. Z dołu ujmuje się więcej skóry, z góry mniej. Skórę naciąga się ku górze i zeszywa od dołu ku górze.

Pozostaje po tej operacji mało widoczna blizna, którą zakrywa się włosami. Oczywiście operacja ta wymaga wprawy i zręczności oraz kosmetycznego zrozumienia plastyki, aby uniknąć możliwych zniekształceń.

Każda z pacjentek, poddająca się zabiegowi, interesuje się przedewszystkiem zagadnieniem jak długo trwać mogą szczęśliwe wyniki operacji i czy ta ostatnia nie będzie wymagała powtórzenia.

Lekarze - chirurdzy, stosujący powyższe kosmetyczne zabiegi, twierdzą naogół, że nie spotykali się dotąd w swojej praktyce z koniecznością powtórzenia operacji. Skutki jej są trwałe. — Szew od dołu ku górze usuwa obwisłe policzki i fałdy od nosa ku ustom. W razie potrzeby, przy fałdach na czole dokonywa się podobnego cięcia u skroni przy nasadzie włosów.

Zabieg ten przywraca twarzy młodzieńczy wygląd, a osobie operowanej zadowolenie i dawniejszą pewność siebie.

Odkrycie cennej rośliny,

KTÓRA MOŻE ZASTĄPIĆ BAWEŁNĘ.

Odkrycie rośliny, zawierającej duży procent fibry, mogącej przy odpowiedniej manipulacji doprowadzić do zastąpienia bawełny, wywołało w kołach włókienniczych Lancashire wielkie zainteresowanie i zapotrzebowanie, przekraczające znacznie całkowitą ilość tego surowca, wytwarzanego we wschodnich hrabstwach Anglji. „Manchester Guardian" pisze o tem odkryciu:

„Włókna fibry w wyglądzie swym przypominają włókna bawełny w najlepszym gatunku tak dalece, że nawet badania mikroskopowe nie zawsze pozwalają na odróżnienie tych dwóch gatunków. Farbowanie nici mieszanych fibry i bawełny nie przedstawia szczególnych trudności". Jednakże przedstawiciele wielkiego przemysłu bawełnianego w Lancashire oczekują bardziej określonych wiadomości o praktycznych możliwościach w zakresie przetwórczości włókien fibry, powstrzymując się tymczasem od powzięcia kroków handlowych w związku z tem odkryciem.

Polowanie.

Pan Andrzej skończył ostatnie przygotowania; zarzucił stare strzelbisko na ramię i wyszedł z domu krokiem pogromcy wilków, dzików, jeleni i innych czworonożnych bestyj.

Był to myśliwy nie na miarę dzisiejszych, strzelających do własnych kapeluszy, amatorów rzadkich zajączków, kuropatw, a w ostatecznym razie kur sąsiada, czy kaczek wiejskich gospodyń.

Czasy Napoleońskie pamiętająca jego fuzja tylko do saren i dzików wyrzucała niechybne pociski: a była tak połatana i poskręcana drutami, że gdy wyrzuciła z siebie ładunek, wydawała zgrzyt, podobny do śmiechu starej panny. Rozgrzewała się przy tem tak srodze, że pan Andrzej rzucał ją wtedy na krzaki, a przez czas, gdy zabierał zabitą zwierzynę, wystygała powoli. Jednak nigdyby nie zamienił jej na inną: strzelało się z niej wybornie!

Pan Andrzej był starym kawalerem, a to pewnie z tego powodu, że polując często na dziki i jelenie nie miał czasu zapolować na jakąś... dwunożną sarenkę. Był to mężczyzna w średnim wieku, zupełnie, jak pogromcy zwierza Coopera, wyglądający. Wąsiska - wiechy, oczy bystre, strzeleckie, twarz rumiana i pełna, jak rajskie jabłuszko; cała postać silna, przysadzista; brzuszek o łagodnym wzgórku pośrodku, cały korpus osadzony na nogach niedługich, a sprężystych, pierś godna greckiego bohatera, oto obraz pana Andrzeja Fukalskiego.

Nowoczesne polowania uważał pan Andrzej za wymysł, niegodny prawdziwego myśliwego. Z nagonką czy bez, w towarzystwie dam, gdy się stoi i czeka, aż nadejdzie głupi zając, czy oswojony bażant, to nie polowanie, to tylko podobizna polowania, tyle mająca z nim wspólnego, co piernik z wiatrakiem. A już polowaniem z chartami gardził na całą parę i uśmiechał się z politowaniem, gdy widział, jak nawpół zwarjowani jeźdzcy gonili za nawpółoszalałym ze strachu zającem i krzyczeli do chartów: bierz go, psiego syna! Tacy myśliwi nie wiedzieli nawet, że zając wcale się do psiego synostwa nie przyznaje.

Pan Andrzej polował w pojedynkę, sam na sam z władcą puszczy wilkiem czy dzikiem, czy też ze wspaniałym jeleniem.

A już polowanie na wychodnego, w nocy, gdy księżyc rzuca blaski zimne na przestrzenie pól i pachnący żywicą las, było ideałem dla niego.

Zaledwie wyszedł na drogę, otulony w ciepły kożuszek, z nasuniętą na oczy czapką, aż tu jakieś wielkie, czarne kocisko, przebiegło mu pod nogami i to przebiegło drogę panu Andrzejowi nie równolegle, jak szedł, lecz zupełnie naprzełaj. To było gorzej!

Pan Andrzej stropił się mocno, bo dla myśliwego to zła wróżba, lecz że się nigdy nie cofał, więc poszedł dalej krokiem posuwisym, dla większego animuszu nucąc sobie piosenkę, zaczynającą się od słów:

Kot przez drogę, to jeszcze nic,
Lecz baba, wtenczas się bracie strzeż,
Bo kot przeleci dalej, hyc, hyc,
Lecz babie bracie nie wierz! i t. d.

Nauczył się pan Andrzej tej sentymentalnej piosenki od jednego gajowego i teraz ani się spostrzegł, jak się znalazł pod pierwszymi krzakami leśnymi. Księżyc świecił blado, lecz wyraźnie, igły skrzypiały pod nogami, lekki przymrozek chwytał za uszy i ręce.

Pan Andrzej wyjął z kieszeni buteleczynę, starszego jeszcze od strzelby miodu i łyknąwszy parę razy, a przetrąciwszy coś nie coś w zębach, poczuł zaraz, że jakieś wewnętrzne błogie ciepło rozchodzi mu się po członkach.

— Furda zimno — pomyślał sobie — gdy się taki środeczek na niego posiada.

— A dusza, jak w puchu — zawtórował mu lekki wietrzyk...

Zdjął stare strzelbisko z ramienia, oparł o pień wyniosłej sosny i chwilę radował się piękną nocką i fantastycznie wyglądającą okolicą. Wziął znów strzelbę do ręki, obejrzał, czy co z jej części nie brakuje i zaczął się delikatnie i, o ile było można, cicho posuwać brzegiem lasu.

— No! — pomyślał pan Andrzej — gdyby ten kocur był złą wróżbą? Moja stara Walentowa nie przyrządziłaby takiej, jak tylko ona umie, pieczonki, a po cichu wyśmiewałaby się, że już jestem do niczego. Ale ja też nie filut — pójdę, zamiast, jak zwykle nad srtumyk, w stronę dworskiej dróżki.

U energicznego pana Andrzeja czyn następował po myśli, tak więc i tym razem się stało. Skręcił więcej w prawo i cichymi kroki posuwał się do znanego sobie miejsca, gdzie sarny przychodziły skubać bujną trawkę i młode gałązki. Tam się zaczaił za krzakami i pilnie nadsłuchiwał..

Przeszła godzina jedna, druga — ani dzika, ani sarny, czy wilka, nic! Natomiast zawartość buteleczyny gwałtownie się zmniejszała i dno ukazywało już swoje oblicze, a myśliwska torba stała się nad wyraz lekka, lecz nic nie podeszło pod niechybny strzał. Pan Andrzej zdrzemnął się lekko, nawet zaczął mu się klecić jakiś wzruszający obraz polowania na marabuty, gdy szelest, zda-

Nasz dział radjowy.

ROCZNICA RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

W dniu 4 grudnia rb. stacja katowicka obchodzić będzie pierwszą rocznicę swego istnienia. Zaznaczyć należy, że stacja ta jest najsilniejszą w Polsce.

TRANSMISJA Z PODZIEMI WIELICKICH.

Jak w poprzednim roku poraz pierwszy, tak w bieżącym roku poraz wtóry, w sławnych na cały świat kopalniach wielickich, w głębokości 130 mtr. pod powierzchnią ziemi, pod stropem olbrzymich, fantastycznych komór — ustawione zostaną mikrofony radjostacji krakowskiej, aby na całą Polskę, do wszystkich stacyj transmitować przebieg uroczystości ku czci Św. Barbary, patronki górników.

Uroczysty obchód odbędzie się jednak w bieżącym roku nie, jak zwykle, w dniu 3-im grudnia, w wigilję święta Barbary, lecz dopiero dnia 8 grudnia, w dzień święta Matki Boskiej. Na program, oprócz nabożeństwa, złoży się również akademja muzykalno - wokalna.

PROGRAM RADJOWY
NA PONIEDZIAŁEK 3 GRUDNIA.
KATOWICE.

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląskiego.
16.00 — Recytacje p. Z. Topolskiej. W programie: 1) Wolska—Królewna Dola. 2) Ostrowska—Z motywów ludowych. 3) Lechoń—Mochnacki. 4) Lemański—Lilja wodna. 5) Tetmajer—Na anioł pański.
16.25 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
17.10 — Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski".
17.35 — Poganadkę z działu: „Radjoamator śląski" — wygł. p. Karol Miłobędzki.
18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja" w Katowicach.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat Strażactwa Śląskiego.
19.30 — Systematyczne lekcje poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących — wizyt. dr. E. Farnik.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05 — Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów— Podania i obyczaje Lachów z czasów przedhistorycznych" — wygł. p. Marja Szczepańska.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Poznania. Wykonawcy: Pp. Maryla Dąbrowska (śpiew), Dr. Wanda Rösslerówna (śpiew), Nadzieja Padlewska (fortepian). Edw. Giżejewski (skrzypce), Zygmunt Wojciechowski (akomp.).
22.00 — Transmisja komunikatu lotniczo-meteorologicznego i PAT. z Warszawy
22.30 — Odczyt w języku francuskim—wygl. p. Edward Konopka.

SKROMNOŚĆ.

— Znałem pewnego b. biednego człowieka. Choć się u niego „nie przelewało", dał synowi wykształcenie. Toteż chłopiec został poetą, którego wielu uważało za genjusza!

— Któż był tym biednym a dobrym rodzicem, panie profesorze?

— Mój ojciec.

Ruch przedwyborczy w Będzinie.

Pierwsze wiece różnych ugrupowań-

Dotychczas akcja przedwyborcza w Będzinie ograniczała się do plakatowania afiszy i wezwań agitacyjnych, dopiero **wczoraj urządzono szereg publicznych zebrań przedwyborczych.** W lokalu dawnego Piasta odbyło się zebranie przedyborcze B. B., gdzie **przemawiał dr. Marczyński.**

Na górze Zamkowej urządził zebranie **Polski Blok wyborczy.** Do bardzo licznie zebranych słuchaczy przemawiali pp. **dyr. Błażejewicz, A. Michael, J. Grudziński, prof. Cetwiński i Lange.** W rzeczowych przemówieniach poruszano zagadnienia gospodarki samorządowej, unikając wszelkich zaczepek lub napaści na inne ugrupowania. Zebranie zakończono w poważnym nastroju i obecni postanowili **jednomyślnie głosować na listę Nr. 10,** oraz rozwinąć w tym kierunku akcję wśród społeczeństwa polskiego.

Na Ksawerze, Warpiu i Małobądzu urządzili **wiece przedwyborcze komuniści,** wiece te jednakże zgromadziły **znikomą ilość słuchaczy,** a na Ksawerze,gdzie antypaństwowe przemówienie zaczął wygłaszać poseł **Rosiak,** policja wiec rozpędziła.

Żydzi wiecowali w sobotę. Słowem, dzień wczorajszy minął w Będzinie pod znakiem wyborów.

Ofiary na Krzyż

złożone w naszej Administracji.

Na wzniesienie Krzyża, zniszczonego przez bluźnierców - zbrodniarzy na rogu ulic Piłsudskiego i Teatralnej w Sosnowcu złożyli w naszej Administracji:

178) W dniu imienin wielebnego księdza proboszcza, Franciszka Plenkiewicza Narodowa Organizacja Kobiet: 1) Z. Gadomska 5 zł., 2) A. Rogalewiczowa 5 zł., 3) Z. Ufnalewska 5 zł., 4) J. Kozłowska 2 zł., 5) M. Knothowa 2 zł., 6) A. Wosińska 5 zł., 7) J. Brandszteter 2 zł., 8) E. Strączyńska 2 zł., 9) J. Rudowska 10 zł., 10) H. Chomentowska 1 zł., 11) A. Olszewska 1 zł., 12) E. Markiewicz 50 gr., 13) Z. Piętkowa 1 zł., 14) S. Stachlewska 1 zł., 15) J. Wenclowa 1 zł., 16) M. Kiełowska 1 zł., 17) M. Zielińska 1 zł., 18) Z. Mierzyńska 1 zł., 19) M. Opęchowska 2 zł., 20) J. Bekkerowa 2 zł., 21) L. Kibortłowa 3 zł., 22) M. Strokowska 4 zł., 23)H. Perzanowska 1 zł., 24) M. Kraupowa 10 zł., 25) M. Szmidtowa 2 zł., 26) Z. Jaguczańska 3 zł., 27)J. Wasilewska 5 zł., 28) L. Bogucka 2 zł., 29) M. Budzyńska 5 zł., 30) E. Ciszewska 5 zł., 31) A. Tomaszewska 2 zł., 32) H. Zieleniewska 2 zł., 33) Z. Krzymuska 50 gr., 34) E. Sobolewska 2 zł., 35) J. Nowakowska 5 zł., 36) W. Zahorska 5 zł., od p. Bronisława Koniecznego 10 zł. razem 117 zł. Inkasentce 7 zł. pozostało 110 zł. (kw. nr. 377

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

3 PONIEDZIAŁEK	Dziś Franciszka Ksawer.
	Jutro Barbary P. M
	Wsch. słońca 7 m. 23
	Zach. „ 15 m. 28.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Igrzysko Namiętności" (Carmen).

× **NIEUDANA KONCEPCJA SOCJALISTÓW.** Jak już wspominaliśmy, wybory do samorządu w Sosnowcu i Dąbrowie prowadzone były pod hasłem usunięcia od steru gospodarki miejskiej socjalistów, co też przeprowadzono. Socjaliści, chcąc za wszelką cenę uratować bodaj część niedawnych wpływów, podjęli akcję w kierunku nawiązania porozumienia z klubem B. B. i uratowania tym sposobem bodaj kilku posad, gdyż o wpływach już mowy być nie może. W sprawie tej socjaliści wysuwali różnorodne koncepcje, jak się jednak dowiadujemy, rachuby te całkowicie zawiodły, gdyż B. B. odmówił swego udziału i socjaliści zostali na lodzie, obiecując rozpocząć na terenie Rady bezwzględną... opozycję, zapominając o tem że Rada składa się z ludzi pełnoletnich, którzy dawno już przestali bać się... kominiarza.

× **KRADZIEŻ W GARAŻU.** Muster Marcin, szofer adwokata Heftmana z Sosnowca zameldował policji że nieznani sprawcy skradli z garażu, mieszczącego się przy ulicy Czystej, opony, dętki i inne przedmioty, łącznej wartości 1500 zł.

Dwa rodzaje Gawronów.

RZECZ O NIEUDANYM WIECU KOMUNISTYCZNYM.

Gawron skrzydlaty należy do ptaków pożytecznych, bowiem usuwa padlinę, natomiast „nasz" poseł komunistyczny Gawron spełnia wręcz przeciwne czynności, usiłując przy każdej sposobności zatruć nietyle powietrze, ile dusze nieświadomych, podburzając ich do zbrodniczych wystąpień. Całe szczęście, że Gawron nie może rozwinąć odpowiedniej akcji skutkiem niebywałego tchórzostwa, gdyż na widok policji poseł komunistyczny w panicznym strachu ucieka z zebrania, a za nim jego zwolennicy, względnie przygodni słuchacze.

Widocznie Gawron otrzymał od swych „chlebodawców" surowe instrukcje w sprawie urządzania ciągłych wieców, z zadania jednakże wywiązuje się jaknajgorzej, gdyż conajmniej od roku nie zorganizował jeszcze ani jednego wiecu lub zebrania, a to dzięki tylko swemu tchórzostwu.

Wczoraj np. zapowiedziany był wiec Gawrona w Dąbrowie. Trybun ludu istotnie przybył do Dąbrowy, lecz wysiadając z tramwaju, ujrzał konny patrol i będąc przekonany, że policja zamierza otoczyć go opieką, pospiesznie schronił się do mieszkania jednego ze swych zwolenników, gdzie spędził w ukryciu przeszło cztery godziny, poczem cichaczem opuścił miasto, udając się tramwajem w kierunku Będzina.

O wiecu, jak zwykle, mowy nie było.

× **CZYJE DZIECKO?** Wczoraj wieczorem w sieni jednego z domów kolejowych przy ul. 3 Maja 22 w Sosnowcu znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej. Policja odesłała dziecko do przytułku.

× **SŁUŻĄCA - ZŁODZIEJKĄ.** 15-letnia Stefanja Orłowska była ostatnio służącą u post. Zielińskiego, zamieszkałego w Grodźcu przy ulicy Będzińskiej. Obsługując mieszkanie Zielińskiego, Orłowska pomagała również jego teściowej, Gabrjeli Kozera, zamieszkałej w sąsiednim domu. W czasie bytności w mieszkaniu Kozerowej, służąca spostrzegła że gospodyni przechowuje w zamkniętej skrzyni pieniądze. Skorzystawszy w ub. piątek wieczorem z nieobecności Kozerowej dziewczyna otwarła skrzynię, skąd zabrała 804 zł. Po dokonaniu kradzieży młodociana złodziejka zbiegła w niewiadomym kierunku.

la dochodzący, wyrwał go z objęć Morfeusza i przykuł na nowo jego uwagę. Szelest stawał się coraz wyraźniejszy. Nareszcie pan Andrzej będzie miał zaszczyt ubicia jednej płochej sarenki, a stara Walentowa niemniejszy zaszczyt przyrządzenia, sobie tylko wiadomym sposobem, pieczonki smacznej.

Pan Andrzej, myśliwy z krwi i kości, cały w słuch się zamienił. Czas mu się dłużył okropnie, a wrażliwa, myśliwska dusza, skowyczała w nim, wołając: mordu! krwi!

Jakiś niewyraźny cień mignął między krzakami. Teraz już wyraźne stąpanie słychać było. Dzik, z pewnością dzik — radowało się myśliwskie serce, a rozum myśliwski dodawał: tak, to tylko dzik tak chodzi: miarowo, wyraźnie. Pan Andrzej uśmiechnął się chytrze nad głupotą dzika, który sam mu włazi pod nos i czekał dalej cierpliwie.

Wreszcie zatrzymało się coś za krzakiem, o kilkanaście kroków odległym od pana Andrzeja i ani rusz dalej nie idzie. Krzak był dosyć gęsty, jednak pan Andrzej zauważył, że coś wielkiego się tam znajduje. Zauważał nawet, w które miejsce wypada mu strzelać. Mam cię bratku — pomyślał.

Złożył się pięknie, wycelował i z myślą: teraz, albo nigdy — wielce na taki moment filozoficzną — wypalił!

Strzelbisko jęknęło, jak stara panna, lecz w tej sekundzie przestraszony głos młodej panny doleciał do uszu przerażonego pana Andrzeja:

— Na Boga! kto tam strzela!

Pan Andrzej narazie nic nie mówił. Leżał bez ruchu i namyślał się, czy się odezwać, czy uciekać. Jego rycerskie serce przelękło się głosu jednej kobiety, gdy całe legjony wilków nie wytrącały go z równowagi. Nim się zdecydował, już postać kobieca stanęła nad nim, a gdy powstał szybko, mówiła:

— A, to pan Andrzej! jakże mnie pan wystraszył. napewno pan myślał, że to jakaś sarna, czy...

— Gorzej jeszcze łaskawa panno Zosiu, sądziłem. że to dzik we własnej osobie — plótł w zakłopotaniu. Czy może pani ranna?

— Nie! tylko ucho troszkę zadraśnięte, o tu! — podstawiła panu Andrzejowi uszko, może od loftki, może od gałązki zadraśnięte.

Pan Andrzej udał, że wierzy we wszystko i rad. że gorzej nie było, oglądał z namaszczeniem pięknie zaokrąglone uszko, przyrosłe do piękniejszej jeszcze, wzburzonej twarzyczki.

— Ktoby się spodziewał? Taki traf, taki traf!

— A traf, drogi panie Andrzeju; wyszłam sobie sama w taką cudną nockę. popatrzyć na księżyc i piękny teraz las—jestem taka romantyczna...

— Rzeczywiście, bardzo pani jest romantyczna, panno Zosiu! — dorzucił z entuzjazmem pan Andrzej

— Aż tu...

— Aż tu chciano ustrzelić tak piękną dziewczynkę — dodał i był zadowolony z tego komplementu więcej, niż sam Don Kichot, gdy coś grubej hrabiance prawił.

— O mój panie! jak to pan zgrabnie umie opatrywać rany — rzuciła i lekki dreszczyk nią wstrząsnął.

— Pani! takiej, jak ona. istocie, można być lekarzem życie całe

— Tak, a więc...

— A więc pani się zgadza z tem. że ją upolowałem?

— Dlaczego pan to mówi? Mojem zdaniem jest rzecz taka: kto sobie upoluje sarnę, czy zająca, czy dzika. czy coś takiego. powinien brać i kwita! — wypaplała czarująca, zarumieniona od zimna, leśna Dajna.

Czy butelczyna to zrobiła, czy rześkie, zimne powietrze, czy — samo się zrobiło, dość, że pan Andrzej chwycił z niezwykłym sobie heroizmem w objęcia roześmianą dziewuszkę i całując, szeptał:

— A więc biorę cię, biorę na zawsze, boś moja, bom cię upolował..

— Tak, tak, tak — zdawały się mówić jej oczy, usta czerwone i cała młoda bujna postać, która coraz bardziej, może pod wpływem wschodniego wietrzyka, pochylała się w ramiona pana Andrzeja...

Pan Andrzej odprowadził Zosię do dworu, a sam szybko do leśniczówki pośpieszył. Przez drogę nucił sobie:

— Kot przez drogę to jeszcze nic..

A rozweselony na swym, myśliwskim duchu, kombinował:

— Ot! powiadają, że nie prawda jak kot przez drogę przeleci, a to się co do joty sprawdziło: ani dzika, ani sarny, ani jelenia, ani wilka — wyliczał tak w myśli machinalnie wszystkie gatunki zwierza, gdy usłyszał szczek psa i ocknąwszy się dodał — ale za to upolowałem pannę cudowną, rozkoszną, romantyczną, co pod stare strzelby włazi. — Ha! ha!, a toż się będzie stara Walentowa dziwiła, gdy jej powiem, że się oświadczyłem pannie Zosi Górskiej i daję z nią na zapowiedzi. Musi ją nauczyć, jak się te pieczonki robi.

Wkrótce pan Andrzej ułożył się do snu, spojrzał na swoją starą przyjaciółkę—strzelbę, która nigdy nie zawodzi, Zosi nie wspominał, bo myślał o niej ustawicznie, a tylko serdecznie westchnąwszy zasnął snem myśliwca z powieści Coopera.

Śnił mu się wielki, czarny kot i zdawało mu się, że las szumi nad nim:

— Ani jelenia, ani dzika, ani sarny..

Niwka. **Leonard Sobczyński**

OGŁOSZENIE.

W dziale A zapisano następujące firmy:

Dnia 10 października 1928 r.

A 4780. „Zofja Wyszomirska" sklep spożywczy w Strzemieszycach, ul. Warszawska 89. Firma istnieje od r. 1928. Właściciel, Zofja Wyszomirska, zam. tamże.

A 4781. „Jan Trząski" sklep spożywczy w Łagiszy gm. Łagisza Firma istnieje od r. 1927. Właściciel, Jan Trząski, zam. tamże.

Dnia 11 października 1928 r.

A 4782. Spółka firmowa „L. Jakubowicz i s-ka" z siedzibą w Sosnowcu, ul. Dęblińska 7. Przedmiotem firmy jest sprzedaż artykułów technicznych. Firma istnieje od r. 1925. Wspólnicy: Leon Jakubowicz zam. w Sosnowcu, Dekierta 2, Izydor Jakubowicz, zam. w Sosnowcu Dęblińska 7. Zarząd firmy stanowią: obydwaj spólnicy. Do podpisywania poczty, czeków w bankach lub P. K. O. jest uprawniony każdy spólnik samodzielnie pod pieczątką firmy. Zobowiązania firmowe są ważne gdy są podpisy wspólników umieszczone pod stemplem firmowym.

C. d. n

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Kowali maszynowych na młoty i roboty ręczne poszukuje Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie. Reflektować mogą tylko dobre siły. Zgłoszenia we Fabryce osobiście codziennie do godz. 4-tej pop. z wyjątkiem soboty, do 1-szej. 6999-3

Kupno i sprzedaż.

Łóżka, komoda, etażerka, stół do sprzedania. Piłsudskiego 14 m. 8. 6926-2

Kupię mały domek z gruntem, lub plac w Strzemieszycach. szczegóły cenę nadesłać dla Pomologa Kurj. Zachodni Dąbrowa. 6915

Harmonje chromatyczne, gitary, mandoliny, bałałajki, skrzypce, futerały, smyczki, struny płyty gramofonowe najtaniej, Sosnowiec, Kościelna Kopeć. 6990

Nauka i wychowanie.

Jeune homme (avance) cherche lecons francaises. Offres au bureau du journal sous, Cz, K. 7019-2

Zgubione dokumenty.

Nowicka Janina zgubiła dowód tożsamości wydany przez Dyrekcję kolei Państwowych w Warszawie. 7089-3

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście	„	45 „
W tekście, w kronice	„	60 „
Za tekstem	5 „	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: **REDAKCJA:** Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA, Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".